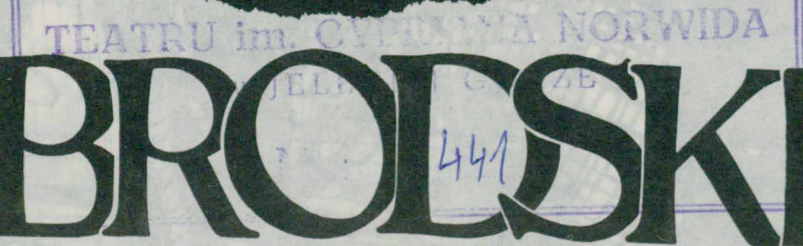


Teatr

imienia Cypriana Norwida
w Jeleniej Górze

Dyrektor i kierownik Artystyczny — Jerzy Zoń
Zastępca Dyrektora — Mirosław Sienkiewicz
Kierownik Literacki — Bogdan Rudnicki



TEATRU im. CYPRIANA NORWIDA

BRODZKI

Scenariusz na motywach stenogramu z procesu Josifa Brodzkiego, zanotowanego przez Frydę Wigdorową w 1964 r. w przekładzie Jana Gondowicza oraz wierszy i esejów poety w tłumaczeniu: Stanisława Barańczaka, Andrzeja Mandaliana, Elżbiety Morawiec, Adama Pomorskiego i Wiktora Woroszyńskiego.

Scenariusz i reżyseria
BOGDAN RUDNICKI

Scenografia
ANNA SMOLICKA

Muzyka
Fragmenty utworów J. S. Bacha

OBSADA:

Poeta PIOTR KONIECZYŃSKI
Ojciec STEFAN MIEDZIŃSKI
Matka, Obróńca HENRYKA DYGDALOWICZ
Sąsiadka, Świadek III, VII, IX KRYSTYNA DMOCHOWSKA
Młodzieniec, Świadek II, V, VIII TADEUSZ RYBICKI
Sędzia, Sąsiadka MARTA DANIEC (adeptka)
Dziewczyna, Świadek I, X GRAŻYNA SREBRNY (adeptka)
Sąsiad, Oskarżyciel, Świadek IV, VI STANISŁAW DEMBSKI (adept)

Spektakl bez przerwy

Asystent reżysera

Piotr Koniecznyński

Konsultant słowa

Mieczysława Walczak-Deleżyńska

Inspicjent i sufler

Krystyna Kozak

Premiera — listopad 1988 r.

XLIV sezon, czwarta premiera sezonu 1988/89

Josif Brodski

Pewnej poetce

Ja zarażony jestem klasycyzmem.
Panią zaś tknęła zaraza sarkazmu.
Cóż, łatwo przejść na grymaszeń płaszczyznę,
gdy co dzień biuro, a nad głową szef.
Pani lubiła nasz wiek zwać żelaznym.
I nawet człowiek nie poczuł ni razu,
że, zarażony klasycyzmem jasnym,
po ostrzu noża bezustannie szedł.

Dziś już przyjaźni naszej widać krańce.
Odtąd się zaczną wzajemne pretensje.
Przeszkodą w pani służbowym awansie
już tylko Bachus będzie, tylko on.
Mój wzrost na niwie zacząwszy, zakończę
w tym samym stadium. Zastygłem nie więcej
niż Herkulanum w lawie twardniejącej.
Dla pani nie drgnie nawet moja dłoń.

Dość porachunków. Znoszę dziś niewolę.
Na sianie sypiam i jadam niewiele.
Na znanym pani złodzieju nie gore
dostatnia czapka, lecz lysiny krąg.
Ja, epigońska papuga. Gniewała
pani się na mnie, wołąc nie wiedzieć.
Lecz kiedy wyrok prawa mnie zniewalał,
dobięgl mnie odgłos pani wieszczych kłatw.

Służba Muz wielu rzeczy wprost nie cierpi.
Sama zaś twórcę popędza i szarpie,
aż ten ze świętych swoich dreszczy czerpie
niezbita pewność, że zeń prawie Bóg.
W natchnieniu jeden wieszcz sporządza raport.
Drugi swe żale przelewa na papier.
A trzeci w pysku umie przynieść aport
oraz z talentem lizać pański but.

I powie śmierć, że nie da się sarkazmem
dosięgnąć życia. Przechodząc przez przyzmat,
sarkazm oświecili komórkową plazmę,
ale nie jądro — to niestety fakt.
Służbę tak długi czas pełniąc przy Muzach,
ugrzązłem wreszcie w swoich klasycyzmach,
choć mogłem, tak jak mistyk w Syrakuzach,
z głębin cebrzyka spoglądać na świat.

Dość porachunków. Może to i słabość.
Po cóż ma pani sarkazm mnie oślepiac?
Żyję, odmienność swoją błogosławiąc:
bzyczące w górze oskarżenia os
w skromnym rumianku budzą bojaźliwość.
Wiem bardzo dobrze, że przede mną przepaść.
I zawrót głowy mam, jakby w niej śmigło
kręciła jakaś nieugięta oś.

Oto szewc szyje but. Dla dzieci grzecznych
cukiernik ciastka piecze. Czernoksiężnik
wertuje grube foliały. A grzesznik
dzień w dzień popełnia jakiś nowy grzech.
Płyną delfiny przez morskie mielizny
i gdzieś Apollo patrzy niedosiężny
na bezgranicznie powierzchniowych bliźnich.
Las szumi, z nieba niemo splywa zmierzch.

Jesień nadchodzi. Już zeszyty wszędzie
tkwią w szkolnych teczkach. W nadchodzącym chłodzie
podobne pani czarownice przędę
zwijają w kłębek, zapatrzone w dal.
Wspominam dawny epizod w Taurydzie,
rozmiłowanie nas dwojga w przyrodzie.
W tej, co się pełni dziko i obficie.
I dziwnie mi jest, i smutno, madame.
tłumaczył Stanisław Barańczak

JOSIF ALEKSANDROWICZ BRODSKI urodził się 24 maja 1940 roku w Leningradzie. Bardzo wczesnie odkrywając swoje powołanie — jemu właśnie starał się podporządkować większość podejmowanych w życiu działań. Mając 15 lat porzucił szkołę, świadomie rezygnując z oficjalnej edukacji „ogólnej”. Na drodze swego wewnętrznego rozwoju dokonał w istocie ogromnej, samodzielnej pracy; zdobywając imponującą wiedzę w zakresie literatury, filozofii, historii. Jako samouk posiadał też znajomość kilku języków, co zaowocowało licznymi przekładami, przy czym najczęstszymi — i chyba najlepszymi — były dokonane przezeń tłumaczenia z poezji angielskiej i polskiej.

Na początku lat sześćdziesiątych stało się jasne, że Brodski jest niewątpliwie najwybitniejszym z młodych poetów, skupionych w kręgu Anny Achmatowej. Ponad siedemdziesięcioletnia wtedy wielka poetka, ciężko doświadczona przez los — a raczej — przez stalinizm, pozbawiona właściwie prawa druku, była zapewne jednym z pośrednich celów ataku, jaki przypuszczono na Brodskiego. A szerzej — atak ów miał być wymierzony w podtrzymujące tradycje niezależności środowiska inteligencji.

„Afera Brodskiego” toczyła się według schematycznego scenariusza: od artykułiku z listopada 1963 roku, zawierającego stek fałszywych oskarżeń — po bezpodstawne aresztowanie 13 lutego 1964 roku. 18 lutego i 13 marca odbyły się dwie rozprawy przyspieszonego „sądu ludowego Rejonu Dzierżyńskiego miasta Leningrad”. Nie mający nic wspólnego z „materiałem dowodowym” wyrok: „pięcioletnie zesłanie do miejscowości oddalonych z zastosowaniem pracy przymusowej” — mimo oczywistego idiotyzmu procesu, stanowił przecież nader realną cenzurę w życiu poety. Zbiegła się ona ze zwieńczeniem młodzieńczej fazy jego twórczości, jaką stanowi napisana w 1963 roku „Wielka Elegia dla Johna Donne’a”.

„Sprawa Brodskiego” zyskała światowy rozgłos, a w jego ojczyźnie występował w jego obronie obok Achmatowej, także i inni, jak Czulkowski, Marszak, Paustowski, Szostakowicz. W efekcie, po „zaledwie” półtorarocznym pobyciu w archangielskim sowchozie, Brodski powrócił do Leningradu. Nadal jednak „umilano” mu życie, a w 1972 roku zmuszono do emigracji. Absurdalne nadzieje na krótkotrwałą, tylko „polityczną” sławę Brodskiego — musiały zawieść w przypadku poety tak wybitnego. Po osiedleniu w USA, gdzie jest do dziś wykładowcą wyższych uczelni, Brodski publikował kolejne tomy poezji, eseje, dramaty. Potwierdzeniem znaczenia jego twórczości stało się przyznanie literackiej Nagrody Nobla w 1987 roku, której nikt nie usiłował nadać politycznego znaczenia.

W Polsce wiersze Brodskiego pojawiły się już na początku lat sześćdziesiątych, publikowane na łamach czasopism literackich przez wielu tłumaczy aż do roku 1972, gdy jego nazwisko objęte zostało „zapisem” cenzury. Największe zasługi w przyswajaniu polszczyźnie utworów Brodskiego położył Stanisław Barańczak. W jego wyborze i tłumaczeniu ukazał się w 1979 roku nakładem NOWEJ pierwszy obszerny tom „Wierszy i poematów”. Ostatnio, numer 7 z 1988 roku „Literatury na świecie” przyniósł oficjalną prezentację i omówienie twórczości laureata.

Wróćmy jeszcze do procesu. Jego następstwa — poza śmiercią cywilną, na jaką został skazany — mogły być wielorakie. Od załamania, rezygnacji, poddania się nienawiści, po przybranie pozy męczennika, utratę odpowiedzialności za własny los. Głupota nie zdołała jednak tym razem pokonać talentu. Kosztem niezwykle wysiłku, kosztem własnego zdrowia, „wykorzystując” tę klęskę dla dalszego formowania swej osobowości, dla zweryfikowania egzystencjalnej wolności — przerobił ją Brodski w zwycięstwo.

Organizacja widowni w siedzibie
Lidia Ostrowska — tel. 223-25
Organizacja widowni w terenie
Irena Turalska — tel. 246-32

Cena zł 100.—



Danuta